

Katyń 1940

<https://katyn.ipn.gov.pl/kat/przedmioty-i-relikwie/pamietniki-z-katynia/12423,Wajda-Wlodzimierz.html>
2022-06-27, 04:02

PAMIĘTNIKI Z KATYNIA

Wajda Włodzimierz

30.04.39

Kościeniewicze - karta powołania, pożegnalna kolacja u Geni - obecni. Genia, Stachu, Zocha, Pola, Jaś, Jaśko, Józek, ja. Godz. 1 odjazd Kniahinin, Stacha ze mną.

31.08

Kniahinin - Bu[d]sławm jadę z Antkiem Orłowskim. Przyjazd - Kasyno - zameldowanie się.

Wrzesień

5.

Odjazd Baonu boj. na front zachodni. Pożegnanie. Służba ofic. załadowczego

6.

Stacha z Reginą w Budst.[aw]

9.

Sobota wieczór - ...rowerem do Podbrzezia - międz. Kość - Podbrz.

11.

Budstaw

12.

Wilejka - kurier.

14.

Powrót do Budstawia.

16.

Sobota ostatni ga (...) w kasynie.

17

(...) godz. 4.30 - przygot. do wymarszu. Sowiety przeszły granice (...) itp. wymarsz (...) Krywicze - palący się most; od znajomego knajpiarza wyostałem but[elki] wódki i kawal kiełbasy i marsz dalej. Kwatery we wsi Morgi.

18.

Morgi - Tałudź - Luboń - Narocz.

19.

Zaduszki (?) po wymarszu meldunek o zabójstwie Antka Piekarskiego. Marsz cały dzień, nocleg w lesie.

20.

Marsz - Kowele (?) - kwatery - obiad - wymarsz - czołgi - niewoli - Ucieczka d-ców - pozostali tylko z oficerów rezerwiści - inaczej mówiąc prawdziwi piechurzy - wydzielenie oficerów - marsz kilka klm. nocleg na ściernisku.

21.

Marsz 12 km. na pokaz jakimś oddziałom art. - z powrotem - krótka przerwa marsz do Wilna - całą noc.

22.

Wilno - kom[enda] miasta (urząd wojew.) Rewizja - odbiór pieniędzy - zegarków itp.
Dworzec - kilka godz. leżenie - odjazd do Mołodeczna - pociąg osob.

23.

Mołodeczno - postój na stacji. Głód - jeszcze nam jeść nie dali. Około godz. 16 - odjazd.
Mijamy granicę - Rosja.

24.

Jazda o głodzie i chłodzie.

25.

Orsza - postój cały dzień - wieczorem pierwsze jedzenie - zupa i chleb.

26- 27.

Noc - przyjazd do Kozielska.

Listopad 39 r.

13.

Do tego czasu bez większych zmian. Mamy teraz tylko obóz oficerski - żołnierzy dawno rozeszli jest nas koło 5 tys. od tygodnia śpimy na siennikach i pod kocami. Nasza dziesiątka - Rymkiewicz Stanisław, Wiune Dionizy, Jaworski Stanisław, Sawicki Witold, Rudnicki Bogdan, Kowalski Karol, Łącki Stanisław, Krzysztofik Stanisław, Piasecki Jan i ja.

Oprócz mnie wszyscy zdecydowali się a raczej jadą do Niem[iec], ja o ile puszczą do (...) Kościeniewicz. Mieliśmy rano jechać do kołchozu na robotę, do młocki, ale podobno „zambay” [?] się popsuł. Pojedziemy później. Trzeba zobaczyć z bliska te ich dobra. Władze na gwałt przeprowadzają rejestrację tych z obcych obozów. Przypuszczam, że związku z wysyłką. Wieczór – jestem prawie głodny. Zalegają nam z chlebem. Zdaje się, że dziś nie dadzą. Przed chwilą przewieźli znów transport około 40 chłopów. Stan ogólny ok. 5 tyś.

Dotychczas znalazłem niewielu znajomych Nawrocki, Frelkowski, Brzeziński, Meyra [lub Meyza - ?] – Nie wiem dlaczego, ale tak chciałbym znaleźć Włodka Andrusiewicza. Poszedł na front zach[odni]. Niepodobna, by zginął. Biedna byłaby Zośka bez niego. Ja go też lubiłem. A może on już będzie, gdy ja wrócę?

16.

Wczoraj nic ważnego nie zaszło. Ot tak, z dnia na dzień. Podobno lada dzień mają wystać podchor[ążych] i cywilów. Ciekawym gdzie. Ja osobiście nie marzę o wyjeździe. Bo cóż będę robił. Mam czas. Niech się nieco stosunki unormują. Jest w moim bloku Poklewski – Koziół Wincenty, mój znajomy. Chciał jechać do Wilna, jednak ja go namówiłem na Kościeniewicz, wobec tego wracamy razem, może nawet będziemy razem pracowali na jego fermie lisów. No zobaczymy. Jest to kwestia przyszłości. Rozpacz, bo pojawiają się wszy. Oj cholera co to będzie. One nas pozażerają. Mróz i wszy. Do uzupełnieni brakowałoby głodu i chorób, to połowa z nas z tego piekła nie wyjdzie. Okropnie wprost zachowuje się część naszych oficerów. Chamcy w 100%. Kłóca się, wymyślają. Nawet w niektórych wypadkach doszło do rękoczynów. Wprost skandale i to o rzeczy błahe. Prawda można (...) tłumaczyć zdenerwowaniem, ale chamów nie brak. Wieczór. Dowiedziałem się, że Poklesski jest w szpitalu, poważnie chory. Jutro postanowiłem się dostać do niego. Dzisiaj w nocy zmarł jeden z oficerów. Zaczyna się.

Organizują kursy języków obcych. Zapisalem się na rosyjski. Może nauczę się trochę. Wiara powariowała na punkcie wyjazdu. O niczym innym nie mówią. Wprost chodzą już jak w gorączce. Dzieciaki psiakrew, do mamusiek im się chce.

17.

Po śniadaniu. Jedziemy na stację do wyładowania drzewa. Ładna pogoda, można użyć przejażdżki. To jest naprawdę szczęście, że dotąd jeszcze nie ma mrozów ani śniegu. Oby to trwało jak najdłużej. Dzisiaj 2 m-ce, jak sowieci napadły na Polskę. Ciekawe, jak długo to potrwa, to ich panowanie. Świat pcha się ku wojnie. Co dzień jakieś nowe państwo jest w tym zainteresowane. Oj będzie gorąco. Oj będą gruzy, a na nich Polska. Powstanie Polska duża, nowa, piękna Polska. Polska – mściciel. Polska, która będzie umiała żyć, bo rzadzić(..) nią będziemy my.

19.

Po śniadaniu. Wczoraj znów byliśmy na stacji – deszcz. Praca wieczorem w deszczu. Dzisiaj niedziela. Z rana była msza w naszym bloku. Tu jest kilka księży. Przedwczoraj wieczorem przypędzili około 500 osób. Nie spotkałem wśród nich żadnego znajomego. W nocy jeden zmarł. A wiec już dwóch. Od wczoraj mamy fantastyczne wieści o rządzie polskim, który podobno jest we Francji. Skład jego jest nowy. Zobaczymy. Wieczór – po obiedzie wybieram się do kina, Codziennie nieomal są filmy. Program oczywiście wiadomy. Poklewski wrócił ze szpitala.

20.

Wieczór – za chwilę kładziemy się spać. Dziś dwa miesiące niewoli. Wolno nam pisać listy. Jeden na miesiąc. Trzeba będzie do starych napisać. Do Stachy prawdopodobnie nie będę pisał, no kto wie, czy Ona nie miałaby przez to nieprzyjemności, dochodzeń itd. Mam nadzieję, że zobaczę ją wcześniej aniżeli Rodziców. – W obozie podniecenie z powodu wjazdów. Granda uroiła sobie, że czas jechać i wymyśliła na ten temat najróżniejsze hece. Durnie, dzieciaki.

21.

Godz. 11.00 – dziś nasza drużyna służbowa – gotujemy *kipiatok*. Ja z urzędu rąbie drewno. Śliczna pogoda, lekki mroźnik, bez śniegu. Jakoś to nasze niewolnicze życie płynie bez specjalnych wydarzeń. Ot, tak z dnia na dzień. Oby do wiosny. Godz. 20 – po pracy dziennej leże na pryczy i gryzę cukier. Granda w kinie. Nie poszedłem, bo mi się nie chciało (...) Pozwolenie pisanie listów wstrzymane. Dlaczego ?

Jutro będziemy młócić. [urwany kawałek kartki]. Jedzie nas 25. Zobaczę ich orhanizację pracy. To już w moim fachu. Potrafię ocenić. Od kilku chwil ogarnęła mnie jakaś dziwna tęsknota za Stachą. Co Ona to małość robi. Martwi się pewno. Ciekawym, jak oni ram żyją. Czy tylko jej ojca (...) usunęli. Byłoby to dla niej biedactwo podwójna tragedią. Wierzę jednak w Stachnę, w Jej zaradność. Zocha też pewno wróciła. Jakoś sobie dają radę. Kiedy ja je zobaczę.

22.

Wieczór, za chwilę spać. Byliśmy dziś w młocki jęczmienia. Młockarnia – traktor. Jedno partactwo i niechlujstwo. Rzucanie pieniędzy w błoto. Z taką gospodarką daleko nie zajadą. Dziś napisałem list do domu. Wczorajsze wstrzymanie było bujdą. Ciekawym kiedy i czy w ogóle go dostaną.

24.

Godz. 11 – Posprzątane, siedzimy, a raczej leżymy na pryczach. Wczoraj znowu byłem u młocki. Dzisiaj odpoczynek.

25.

Godz. 11. Znowu leżenie. W ogóle jak się nie pracuje, to śpimy. Cóż robić? Mania wyjazdu wzrasta. W ogóle niektórzy robią wrażenie zupełnie zwariowanych na tym punkcie. Ja to mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwy, bo mnie się to nie czepia. Myślę tylko o Staszce i tęsknie. Jednak wierzę, że za niedługo zobaczę ją. Martwi mnie to, że ona może [urwany kawałek kartki] trudno, wojna i jej (...) to jeszcze dosyć długo. Moim zdaniem przynajmniej 2 – 3 lata. Ale wytrzymamy. Tylko głowa do góry/

26.

Niedz. Godz. 22. To samo co wczoraj – leżenie. Od dwóch dni sypie śnieżek. Jeszcze go mało, ale jest. Przymrozek też niezły, więc zima zaczęła się. Wczoraj wymierzył Wik. [?] nasz pokój ma 6 x 2,80 mtr. Cholera, jak na 10 ludzi to wcale nie za wiele. No, ale bywało już gorzej. Grunt, że jest ciepły. Od kilku dni otrzymujemy chleb glinę. W ogóle niewypieczony. Żeby ich cholera wzięła.

27.

Godz. 12 – Nie wiem co z czasem robić. Spać mi się nie chce. Chciałem pracować, ale nie mogę dostać naczyń do gotowania. Trzeba czekać do jutra – zamoczyłem. Mamy być szczepieni przeciwko tyfusowi brzuszemu – zapisywali. No, jedno dobre. Wiadomości radiowe nawet dobre. Rosja płacze się z Finlandią. Oby się zaplątali. Oj, będzie gorąco. Będzie ruchawka w całym świecie. Będzie muzyka przy której tańczyć będziemy my.

Godz. 17 – wróciłem ze spaceru. Granda śpi. Łaziłem z jednym lotnikiem który jest rodem spod Krywinia [?]. Wynudził mnie diabelnie. Dzisiaj znowu zaczęli dawać biały chleb. Ciekawym kiedy przerwą. Godz. 20. Oj nudy, nudy. Czort wie co robić. Boki od leżenia bolą. Monotonnie, niech to cholera weźmie. Poruszamy niemożliwe tematy o przegranej wojnie. Kto winien; jak powinno być, co będzie po wojnie, o nastroju w Sowietach, o wszach, chorobach, wyjeździe, omawia się typy obozowe, tak nasze jak i sowieckie (...) wczoraj wieczorem była w drużynie (...) cała dyskusja (...) że kłótnia. Wszyscy przeciwko mnie. Ja, chcąc nie chcąc grandę przed snem ożywić, zacząłem twierdzić, że w Polsce najlepiej miał urzędnik. Twierząc to wiedziałem, że było inaczej.

Co to było, choroba. Mało mi do oczu nie skakali, a ja nie ustępowałem, śmieszyło mnie to cholernie, a ich złościło do ostatniego stopnia. No, trzeba sobie jakoś to nędzne życie urozmaicać. Na korytarzu znowu dyskusja nad naszym położeniem prawnym itd. podobno „dół” wysłała, czy postanowił wysłać delegację do *Kombrika* [kombriga] z szeregiem pytań dotyczących – właśnie naszego położenia. Jestem pewien, że im nie odpowiedzą, a jeżeli dadzą odpowiedź, to na pewno wymijającą. Znamy się na tym.

29.

Godz. 17 po obiedzie. Była grochówka b. wodnista w ogóle dzisiejsze menu było kiepskie. Wczoraj była odprawa kom[endantów] bloków u naszego komend[anta] obozu, jakiegoś majora. M.in. omawiano kary dyscypl[inarne]. Słowem granda powariowała. Mało, że są zamknięci w obozie jeńców, to jeszcze chcą się sadzać do baszty. Jak posiedzimy jeszcze rok, to jestem pewien, że połowa tych wojennoplennych zwariuje na dobre. Dzisiejsze wiadomości wyjazdowe do 15.XII obóz nasz całkiem zlikwidowany. Naturalnie granda to (...) i ludzi się. No nie szkodzi to im trochę osładza życie. Od 2 dni odwilż, błoto niemożliwe. No, ale lepsze to niżeli mrozy na nasze ubranie. Chciałbym iść z Rymkiewiczem do kina, ale za późno – pójdziemy. Aby czas jakoś zapełnić. Niech cholera nudy trzaśnie.

30.

Godz. 18.00 wróciliśmy z ambulatorium. Szczepili nas przeciw tyfusowi brzuszemu. A więc są to 2 zabiegi 1 czerwotka i drugi ten. Słowem udają, że dbają o nasze zdrowie. Hernes humorysta poznański zrobił sobie kawał. Niósł 2 szczapy drzewa i coś mu w krzyżu pękło – wniósł do jeden z kolegów na budę. Ciekawym co mu się stało. Hece dzieją się w związku z naszą latryną. Po prostu zabraniamy innym blokom korzystania z naszej latryny, ustanawiamy posterunki i z tego powodu dochodzi do scysji. Granda kłóci się, wymyśla. No nic dziwnego, jak ciśnienie, to trudno nie atakować.

01.12.

Godz. 13.30 błogi spokój na budzie i w bloku. Skutki wczorajszego zastrzyku. Granda leży na pryczach połamana. Ja czuję się dość dobrze, gorączki nie miałem. Jednak nie mogę powiedzieć żebym w ogóle nie czuł, owszem boli mnie mięsień piersiowy. Za kilka dni drugi raz. Pogoda dobra, lekki przymrozek. – Według radia wiemy, że Finlandia wypowiedziała wojnę Sowiecom na skutek bombardowania przez nich trzech lotnisk i wkroczenia wojska na terytorium Finlandii. No ciekawym, co z tego będzie. Dalej podobno Szwecja, Norwegia i Dania mobilizują się. No, gorąco – niech się biją, pomagaj Boże.

02.

Niedz. Godz. 18. - Siedzę na budzie i nie wiem co robić, nudy. Pogoda dobra, mrozu niet - dobry czas. Wczorajszej nocy w Skicie jeden powiesił się - jakiś chorąży. No, nie wytrzymał. Co chwila granda ma jakieś wiadomości co do wyjazdu. Na początku dziennym seansie spirytystycznym.

03.

Godz. 20. Byłem w kinie - mydło. Teraz w komp. jakiś wykład. Nie poszedłem, nie chce mi się. Wczoraj Rymkiewicz przeniósł się (...)

07.

Godz. 19.00, nudy, błoto, deszcz. Trzeba siedzieć w budzie i nie wiadomo co z czasem zrobić. Wczoraj powtórnie nas szczepili. Byliśmy znowu trochę połamani. Rymkiewicz jest na I druž[ynie] za niego u nas Bogdan brat stryjeczny. Morowy chłop.

08.

Godz. 23. - jestem rozebrany, capstryk. Wczoraj wyjeżdżało kilkunastu cywili. No tylko nie wiadomo dokąd. - Pogoda nadal zgniła deszcze, błoto. - Łazić nie można. Nasi brodacze zaczęli golić wychodowane przez 2 miesiące brody. Takij przykaz, bo idziemy do fotografii, które mają być przy naszych dowodach. Dzisiaj jeden z 19 bloku próbował ucieczki skończyło się na tym, że go przychwycili - wsadzili do baszty. No moim zdaniem piorunem się z tym wyrychlił. Ciekawym czy mój list doszedł. Jeżeli tak to za jakieś 2 tygodnie powinienem mieć odpowiedź. Drugi list napiszę do Stachy.

09.

Godz. 22 - to samo co wczoraj - zaraz spaty. Dziś znowu wywieźli partię cywilów m.in. Rafał Bniński - Dokąd ? - dzisiaj Rymkiewicz przyniósł czarne wieści. Maja nas wywozić w głąb Rosji. Czarno om myśli. No zobaczymy.

10.

Niedz. Godz. 23. - bez większych zmian, raczej to samo. Pogoda również ta sama. Wypadki na świecie natomiast toczą się wprost z zawrotną szybkością. Finlandia robi cuda, ciekawym kto ich popiera. Dzisiaj np. ta wiadomość przez radio o samolotach przelatujących i (...) przez Niemcy rzekomo do Finlandii to pyszne. No, woda na nasz młyn.

Dobranoc.

12

Godz. 14 na budzie pustki. Czterech stachanowców i Karol w szpitalu, a wiec brakuje pięciu. Rewelacyjne wiadomości. Podobni Mołotow ustąpił a Litwinow dawaj nazad. No jeśli to jest prawda to nastąpił zwrot w polityce Sowietów o 180° wyedu na preno z Niemcami, źle, ciekawym co oni zrobiliby z nami. Będziemy bić (...) a więc czekajmy. Wczoraj otrzymali koledzy 92 listy – ale tylko z okupacji sow. Ciekawym kiedy ja dostanę. Od dzisiaj niezły przymrozek, nareszcie koniec z tym błotem.

14.

Godz. 10 – po śniadaniu. Czekamy na zbiórkę. Pójdziemy do fotografii. Fotografie te zostaną użyte na nasze jakieś dokumenty. Dziś znów listy około 60 sztuk. Dla mnie jeszcze nic. Od dwóch dni nie dają nam gazet, czort wie dlaczego. Zobaczymy dzisiaj. Pogoda podła, lekki przymrozek, trochę śniegu. Godz. 22.30 za chwilę pójdziemy *spaty*. Byłem na koncercie chóru, który zorganizował się z naszych. Byłem i ja w nim, ale przez lenistwo nie chodziłem. Występ zrobili dobry. Na pierwszym „seansie” występował Hernes, jako „converansieur” ale „krasnołudki zabronili. Za dużo powiedział. Gazety dziś dali. Z radia: w Turcji formuje się mil[ionowa ?]armia finansowana przez Anglię, Francję i Turcję. No, zobaczymy.

15.

Godz. 17. Po obiedzie – odpoczywamy. Cały czas prawie dzień z Rudnickim majorem pracowaliśmy nad przerabianiem prycz. Górne podnieśliśmy, w ten sposób dół ma lepsze pomieszczenie. Naturalnie niektórzy, jak zawsze (...) Jednak byli niezadowoleni, ale już minęło. W ogóle w ostatnich dniach dochodziło do starć między Sawickim, a Rudnickim Zygmuntem. Dyskusja na różne tematy, a najwięcej na temat urzędzeń itd. – Sawicki bierze to wszystko na zimno, z pewnością, że tak powiem przesadną skrupulatnością, a tamtego ponosi. Tamten trochę zapaleniec i trochę o różowych zapatrywaniach. Czasami obydwaj mają racje, a nie wiadomo kogo lepsza, żaden nie ustępuje, słowem urozmaicenie. – Mróz dzisiaj lepszy.

16.

Godz. 13.30. Czekamy na obiad. Jest tu w obozie Sewer karykaturzysta w z Warszawy. M.in. zrobił i mnie nawet udatnie. Będzie pamiątka z „raju” dziś znowu były listy, z naszej paczki jeszcze nikt nie dostał, czekamy. Pogoda śliczna, słaby mróz. Wszy panosza się coraz

więcej. Łącki opolował wczoraj cztery; ja szukałem, ale nie mogłem złapać. Cholery, łaźni nam nie dają, bielizna brudna pomimo naszego prania, a więc weszki są. Oj będzie bieda jak one tak na fest się rozpanoszą, oj będą piły naszą cenną krew, one i pluskwy kochane. Za tydzień wilia. Cholera szósta z kolei poza chałupą, zawsze gdzieś, ale mam wrażenie, że ta będzie najgorsza. Wiune zażera się, ryba została z wczorajszego śniadania i o zgrozo popycha to cukrem. Też ma apetyt. Godz. 23. Jestem rozebrany na pryczy, przedtem robiłem wszawe (...) jednakże nic nie znalazłem. Niech je cholera te wszy weźmie. O 5-ej byłem w kinie w znalazłem kolegę z Zambrowa, Niewiadomskiego [?] jest w Skicie. Podobno jest jeszcze jest jeszcze jeden zambrowiczanie. Kasetel [lub Kazetel]. Mróz coraz lepszy. Treli zaniósłem fufajkę, bo on biedak jest bez płaszczu, a nic mu nie dają.

17.

Niedz. Godz. 14. Czekamy na obiad. Jestem dyżurnym. Dyżurnych jest dwóch. Służba polega na rannych, sprzątaniu pokoju, przynoszeniu jedzenia i wody no i myciu naczyń, to ostatnie najgorsze. Wszy coraz więcej – granda łapie, zaraz ja poszukam.

18.

Godz. 10 – po śniadaniu – zupa (...) i ryby. Z tej ostatniej zrezygnowałem nie mogę znieść jej zapachu – śmierdzi. Mróz mniejszy po obiedzie idziemy odwiedzić Karola. Godz. 19 – dobre wiadomości radiowe, niemiecki krążownik „Graf Szoelug [sic] zatopiono na rozkaz Hitlera. Anglicy zapędzili go do portu Urugwaju. Dobry sukces. – Plotka – zabór sowiecki i litewski do 15 I czy od, ma stąd wyjechać. Też dobre inaczej mówiąc zmiana kursu, przedtem gadali tylko o zaborze niemieckim. – U Karola był Łącki i Rudnicki Z. do świat nie wiadomo czy wyjdzie. Ma zapalenie grubej kiszki – bronchit.

19.

Godz. 22 – Za chwile pójdziemy spać. Dzisiaj w naszej budzie szczególne powietrze. Cały pokój zawieszony koszulami, gaciami itd. inaczej po praniu; praliśmy wszyscy. Z tego powodu lepiej napaliliśmy w piecu, oj będzie w nocy gorąco. Jutro frasunek cukier i herbata. No to będzie dawka zwiększona. Rewelacyjnych plotek dziś nie było.

20.

Godz. 23. Zabieramy się do snu. Do tego czasu tupaliśmy w preferansa. Rudn.[icki] Z. Stach i ja. Brak Karola, graliśmy zawsze we czwórkę. Jutro znowu mamy pracę – przebudowa nar. Znowu będzie mieszanie chleba z mydłem itd., bo przy tej robocie leci wszystko z półek. Na

dworze łagodnie, sypie śnieg.

21

Godz. 23 - już jestem „w łóżku”. Prycze znowu przebudowano. Zrobiliśmy „salon” kosztem dwóch miejsc dolnych, które przenieśliśmy (...) górnych. Mamy teraz gdzie siedzieć, pisać, gadać, karcieć, szachy, itd. Ciekawym co my jeszcze przebudujemy. Głównym macherem tych spraw jest Rudnicki Z. i ja. Jutro zeluję buty jako zelówki użyję gumy do sapogów, które wyfasowałem pracując w kuchni. Dziś było znowu 122 listy. Zabór sowiecki. Dla mnie nic, tak samo jak z naszej drużyny. Czekamy z niecierpliwością - Na dworze mróz cholerny, śnieg skrzypi, wiatr. Rudn[icki] Z. przyniósł gazety - czytamy tzn. on czyta. Dziś była tylko 1 gazeta na blok, zawsze było więcej.

22.

Godz. 12. Podzelowałem buty - no jedno zmartwienie odwalone. Cholery, nie dają nam chleba, podobno nie dadzą, dlaczego nie wiadomo. No po prostu niet. Żeby ich nagła krew. Wody tak samo nie ma. Rury popękały. Och żeby oni popękali. Godz. 22.30. Po pracy - skończyliśmy stół i ławki. Teraz naprawdę nasz salonik wygląda pyszne.

Jutro choinka no i Wilię będziemy mieli fest. W dzisiejszym rozkazie nasze władze zabroniły nam śpiewać jutro kolęd. No niech nas pocałują w dupę. Będziemy śpiewali cały wieczór. - Chleb dali nam przy obiedzie. Wziąłem wszystek. Wyfasowaliśmy czaj i cukier. Obecnie Rudnicki i Łacki poszli gotować wodę na herbatę - naturalnie ze śniegu, bo wody niet.

W tej naszej drużynie to do roboty właściwie jest nas trzech. Zygmunt, Stach i ja, reszta spi względnie nic nie robi. Dzisiaj jedynie Bogdan popisał się z Łackim. - poszli wieczorem na „Plac W” i przynieśli pyszną deskę. Zużyliśmy w części na ławki, reszta na półki. Najgorszy do roboty jest Krzysztof. Tez człowiek zgoła nic nie robi. Jedynym słowem - skrajny leń. Na dworze mróz słabszy śnie nie pada. No, do jutra.

23.

Godz. 19. Wilia, za godzinę jemy kolację. Obecnie granda idzie do Karola ale przez okna bo nie puszczają. Ja już byłem. Nastrój - no - na ogół smutek, jakże ma być inaczej. Granda skalda sobie nawzajem życzenia. Ja dowiedziałem już wszystkich bliższych znajomych. Od godz. 16.30 zbierają transport - policja, żandarmi, księża, itp. w ogóle zamieszanie. Czort wie dokąd ich wywożą. Obecnie trzymają ich w kinie i naturalnie szczegółowo rewidują. Ciekawe czego oni szukają u ludzi, których trzymali już 3 miesiące i których już tyle razy obszukiwali. Jednak ci biedacy mają gorszą aniżeli my Wilię. Tak i cóż ci wszyscy moi

staruszkowie, Stasia, kiedyż się zobaczymy? Zasyłam Wam moje życzenia (...) U nas wieczera zapowiada się, no nie wiem jak to nazwać – mamy naturalnie gdzie usiąść – stół nakryty białym obrusem (obcięty siennik Zygmunta R) choinka miniaturowa, będą śledziki i ryba ze śniadania, herbata, chleb, oczywiście opłatek. Ten ostatni trzymaliśmy zdaje się z II bloku. Granda wróciła od Karola – zaczynamy przygotowania.

24.

Niedz. Godz. 22.30 – Po spędzeniu dnia w preferansa. Trzepaliśmy cały dzień. Wczorajsza Wilia minęła u nas dobrze. Nastrój nawet doskonały. Podział opłatkiem, ryba, śledzik z cebulą, herbatka, chleb. – Kolędy, pogawędka. Był i Kisiel – major – pogawędziliśmy i spaty. Dzisiaj położyłem trochę m.in. byłem u Antka Meyz i spotkałem tam Gidaszewskiego – kolega z drugiej klasy gimn[azjum]. Jest ppor. pil. zawodowym. Potem karciecia. Aha rewelacja, powrót lepszych czasów. Dali dzisiaj należącą się porcję białego chleba 300gr. już go naturalnie zjadłem – jak wszyscy. Ciekawym, jak długo będą dawać. I blok od dzisiaj pisze drugie listy. My pewno za 3 dni do 4 dni. Napisze zaraz do Stachy. Może od niej dostanę prędzej odpowiedź. Zobaczymy. Na dworze odwilż, wiatr mokry śnieg. Dla nas to dobrze. Oby jak najmniej mrozów. Wiadomości wzgl. plotek żadnych. Tłucze się jedna, którą puściłem 2 dni temu, w kuchni, a mianowicie, że podchorążowie jada 28 bm. Granda twierdzi, że to wiadomość pewna. No, przekonałem się o pewności tych wszystkich wiadomości.

25.

Godz. 11. II obóz święto. Wróciliśmy z łaźni inaczej bani, no wielki czas. Teraz czekamy na obiad – chyba ze 3 godz. Godz. 22.30 dzisiejszy wieczór minął w powodzi plotek. No, było ich wprost ogromnie dużo. Najróżniejsze, wprost trudno powtórzyć (...) tnia, że (...) w budzie powiedział ktoś, że jutro wyjeżdża transport. No, naturalnie podchwycili to i dawaj gadać. A więc do jutra. Ciekawym min, jeżeli nic nie będzie. – Dobranoc.

26.

Godz. 22. – „w łóżku”. Dzień dzisiejszy minął pod znakiem nowych spisów, czort wie których z kolei. zapisywali na województwa i dokąd kto chce jechać. Ja podałem Kościan. Ciekawym b. czy mi się to uda, w tym znaczeniu, że mieliśmy ewent. jechać w co ja nie wierzę bardzo. Karol wrócił ze szpitala. Powitaliśmy go gromkim okrzykiem i pocałunkami. Cholery nie dali znów białego chleba. Naturalnie żreć się chce. Wobec tego zjadłem ostatni kawałek cukru. Mróz na pewno wrócił, jednak bez wiatru.

29.

Godz. 13 - za niedługo obiad. Nastrój różowy, na temat wyjazdu. Chociaż do tej pory nikt nie wyjechał, granda gada. Listy są codziennie, ale tylko z zaboru rosyjskiego. Ciekawe, że stamtąd nic. Podobno dziś jest dla kogoś list z poznańskiego. Ciekawym, jakie wiadomości. Mróz trochę lżejszy. Wczoraj byłem na robocie w elektrowni (...) motor od wczoraj (...) jest służbowym, a więc i roboty. Dzisiaj poszli na stację do desek Łącki i Jaworski przed chwilą Bogdan do kuchni. ja siedzę w chałupie i skrobie szachy Zygmuntowi. Trzeba się spieszyć, bo a nóż pojedziemy.

31.

Godz. 15 - po obiedzie. Cholera, żarcie coraz gorsze. Na śniadanie trochę makaronu, na obiad grochówka, ale b, wodnista. Szlag by ich trafił. Napisałem list do Stachy. Ciekawym kiedy go otrzyma, a jeżeli tak, to kiedy? Okropność! W związku z przeniesieniem mieszkańców 11 [?] bloku chcą nas wyrugować z naszej budy nas, a na nasze miejsce wpakować 10 szmondaków. Cholera niech ich ma w opiece. Tak jesteśmy zgrani, tyle czasu razem, a teraz mieliby nas rozdzielić. Próbuujemy obronę, może uda się jeszcze cholera. To by nam dali pieprzu.

01.01.1940 r.

Godz. 9.30 - po śniadaniu. A więc znowu jeden roczek minął. Pożegnanie staruszka było u nas bardzo smutne. Właściwie nie tak smutne, jak spokojne. Po prostu połowa z nas już spała. No zobaczym, co nam przyniesie ten młody, nowy, parzysty. Oby był lepszy od ubiegłego.

Pokój nasz uratowaliśmy, tzn. nie pokój, ale nas nie wysiudali z jednego. Dobra. Ciekawe, czy kiedy dostaniemy listy. Wczoraj Stach Jaw[orski] otrzymał pocztówkę od żony z Warszawy, jednak nie była to odpowiedź na jego list. Słowem czekamy.

02.

Godz. 12.30 podzelałem Rymkiewiczowi buty. Już moje (...) rozebrano. Zostało jeszcze na jedne buty. Zarobiłem 4 [?] machorki. Teraz będę robił zapasy machorki. Jutro pewno fasunek, dalej mam obiecane od Prusa i dokupię. Będzie zapas. Wczoraj był u mnie Prus - Niewiadomski i dał mi 10 rubli, bo sprzedał zegarek mam więc gotówki 15 rubli i 40 zł.

03.

Godz. 15 - po obiedzie. Codziennie ter grochówka. Oni chyba mają gówna w głowie. Jak kasza to kasza, jak groch to groch i to znowu groch. Żeby ich cholera wzięła. Fasunku jeszcze nie ma. Wczoraj ze Skitu przypędzili do naszego bloku. 14-tu. Zabór tylko niemiecki. Tych 14-tu na miejsca majorów. Naturalnie granda przypisuje to wyjazdowi. No, zobaczymy. Może pojedziemy. Ale kiedy? Gdzie? Uwidim.

04.

Godz. 10.30 - czekamy na śniadanie. Jesteśmy dziś ostatnimi w kolejce. Podobno jest manna kasza i to b. mała ilość. Żeby ich cholera. W nocy a raczej w połowę nocy miałem służbę w bloku. Fasunku jeszcze niet. Ciekawym czy praca przez dzień dadzą. Na dole w pierwszej komp[ani] mają zakład dentystyczny. Jest prof. Hofman - dentysta z Poznania. Porobił najrozmaitsze przyrządy i leczy. Dzisiaj mnie naprawił mój mostek. Mróz mniejszy ? pada śnieg ogromny płatami. Dzisiaj w nocy było świetne polowanie na pluskwy. Jawr[owski] ubił około 20 szt. Jest tego bestialstwa coraz więcej. Tną niemożliwie. Plotki - tylko na temat wyjazdu. Terminy najbliższe. Co będzie jak skończymy tutaj styczeń. Nerwy grandy coraz gorsze. Składa się na to: beczynność, brak wiadomości od świąt itd. trudno aby wszyscy zamiast nerwów mieli szpagaty. Ja dotychczas panuję nas sobą całkowicie. Zobaczymy co dalej będzie. Zbiórka po śniadaniu. Za chwilę posilimy się to manną.

06.

Godz. 20.30. Zdaje się że za chwilę idziemy spać. Przed chwilą wróciliśmy z „rewii”. Była na dużej sali, urządzona przez Hernesa i jego towarzyszy. Występu na ogół niezłe. Plotki - nadal wyjazdowe. Od wczoraj przepędzają do skitu zabór sowiecki i tutaj niemiecki. Powstał jeszcze 4 i nasz blok. Pewno jutro załatwię. Ciekawym co dalej będzie, czy podział na województwa. Mnie już też się zdaje, że wyjazd niedaleki. Żarcie dalej opłakane. Marne, wodniste grochówki wzgl. zupki makaronowe. Jutro podobno na śniadanie ryba. Jest cholernie słona. Dotąd jeszcze nie, „połuczyliśmy” fasunku. Co oni sobie myślą? Cholery. Pluskwy dają się coraz więcej we znaki, urządzamy w nocy polowania, które są bardzo obfite. Ginie od naszych ciosów co nocy koło 20 do 25 sztuk.

07.

Godz. 9.30 po śniadaniu. Była ta przekłeta słona ryba. Jednak zjadłem, bo zreć się chciało. Wczoraj wieczorem wywieźli cywilów z 11 baraku - tylko z wyrokami. Na tym cholernym mrozie samochodami. Dziękuję za taką przyjemność mam wrażenie że połowa tych nieszczęśników wyginie. Oni się o to postarają. Dzisiaj podobno nasz blok i 4-ty mają odejść do skitu. Fasunku jeszcze nie było. Obiecywali, że dzisiaj będzie. No zobaczymy. Mróz

cholerny. Szczypie diabelnie, siedzimy w chałupie. Dzisiaj mam pracę z butami. Już granda wczoraj pozamawiała. Godz. 24.00 „w łózkach”. Dzisiaj odeszli od nas „skitowcy” tzw. prawosławni. Ciekawym, co oni z nimi zrobią i czy mnie tam nie przepędzą. Zobaczymy. Nareszcie dali fasunek – czaj, sachar, machorku i mydło. Ale to nas przytrzymali. Plotki nadal wyjazdowe. Podobno w najbliższych dniach mamy podpisywać legitymację. Zrobię jeszcze przegląd wszowy i spaty.

09.

Godz. 14.30 – niezadługo obiad. Będzie zupa i gulasz. Już byliśmy raz ale przepędzili nas, bo jeszcze nie gotowe. Są wieści z Poznania – niepomyślne. Podobno wysiedlają Polaków z zaboru nad Wisłą. Oj Niemcy, czy wy nie idziecie za daleko?

10.

Godz. 22 – po pracy karcianej. Za niedługo kładziemy się spać. Mróz dzisiaj cholerny. Podobno minus 43°C. Wieczorem nieco poprawiło się. Nawet zapowiedzieli w radio, że idą od zachodu fale ciepłego powietrza. Dzisiejsze – podobno Finlandia w ofensywie (...) przegrupowanie wojsk. Plotki nadal wyjazdowe, nadal badania indywidualne. Naszego bloku jeszcze nie ruszali.

11

Godz. 23. Na pryczach – zdaje się że mamy spać, ale nie chce się. Bez nowości, mróz minął. Dziś było nawet łagodnie. Z kraju, a raczej zaboru niemieckiego, nadal przykre wieści. Niemcy cholernie prześladowają naszych. Dzisiaj dali nam prześcieradła. Ciekawym na jaką cholere. Należy się fasunek. Ciekawym kiedy dadzą. Były listy jednak z naszej drużyny nikt nie dostał. Nadal czekamy. Spać!

12.

Godz. 23. Przed snem. Dzisiaj był fasunek. Dali nam cukru i czaj, cukier nie w kostkach, ale piasek. Pierwszy raz nam to dali. Mróz zupełnie poszedł w diabły, jest nawet ciepło i sypie śnieżek. – plotki wyjazdowe nieco spadły. Od jutra mają podobno dawać o 200 gr mniej chleba, tzn. mielibyśmy dostawać po 600gr. o ile to będzie prawda, to niech ich matka ziemia pochłonie. – Warsztat szewski (...) ma (...) nam (...) Trzeba będzie brać (...) tę, bo z tą darmochoją jakoś za wiele granda przysięga. Jutro listy. Zobaczymy.

13.

Godz. 23.30 za chwilę śpimy. Obecnie Zygmunt czyta jeszcze gazetę. Wiadomości dobre. W ogóle robi się coraz większy „mętlik” na świecie. Dobrze – Listów dzisiaj nie było, a to z tego powodu, że wczoraj był dzień *otdycha*. Żarcie dzisiaj było skąpe. Rano ryba, dość dobra, a na obiad kapuśniak – sama woda.

14.

Godz. 9.30 po śniadaniu. Były już jakieś rybki maleńkie, kwaśne, gorzkie, słone. Są listy, ale nie dla mnie, ma jakiś Wojda Leonard. Kilka listów wróciło z poznańskiego. Co to ma znaczyć. – dlaczego dla mnie nie ma? Godz. 23 – Dziś był u nas Poklewski. Dostał pocztówkę od Geni. Przeszedł przez jej racę list Koziełła i natychmiast napisała. Píše m.in. że Stachna dopytuje się o mnie, że wie że tu jestem, ale nie pisze. Mam wrażenie, że dzisiaj otrzymam mój list, z zaboru niemiec[kiego] coraz gorsze wiadomości. Ciekawym co z moimi.

15.

Godz. 23 – przygotowywanie do snu. Dzień bez wypadków. Żarcie pod psem – nadal. Rano zmniejszona racja ryby, na obiad kapuśniak – woda. Głodni jesteśmy diabelnie. Chleba nikt nie ma. Czekamy jutrzejszego dnia. Chyba będzie to samo. Mrozów niet.

16.

Wtorek. Kładziemy się spać. Dzisiaj były moje urodziny. No marnie, bo prawie głodno. Niech to cholera trzaśnie. Były listy, od nas nikt. Kiedy my, nie wiadomo. Mróz dzisiaj znowu cholerny i wietrzyk. Podobno było około 40°C. Dziś znowu zarobiłem 3 ruble za naprawę butów. No dobra, tylko chwilo kupić nie można. Spać. Aha, Zygmunt R. coraz gorzej z uchem. Opuchła mu połowa głowy, strasznie boli i te cholery lekarze nie dają pomocy. Oby z tego nie było gorszych komplikacji. Deziu ma zapas chleba [z roboty] i nie chciał mi dać kawałka, pomimo że mieli kolację (stachanowcy).

19.

Godz. 23 – wczoraj w nocy był w obozie pożar. Spłonęła baszta w której były różne papiery. Rachunki itp. dotyczące gospodarki obozu. Według wszelkich przypuszczeń podpalili „krasnodudki” – jutro powinny być listy, wczoraj i dziś nie było. Żarcie nadal do dupy. Śledzie, ryba – kapuśniak. Mróz lżejszy. Plotki wyjazdowe mniejsze. Obecnie z większym natężeniem [się] gada o wojnie i wypadkach politycznych itp. śniłem dziś Zoche. Chciałem dowiedzieć się o Stachnie, bo podobno z nią źle, bo nie pisze, jest ponura. (...) nie spotkałem – gdzieś zniknęła w tłumie. Ojciec Karola był nauczycielem w gminie. Według wszelkich prawdopodobieństw (...) mego ojca.

22.

Godz. 9.30 przed śniadaniem. Mamy już śledziki, ale jeszcze bez chleba. Czekamy. Listów nie ma, bo dziś i jutro święto – rocznica śmierci Lenina. Wczoraj zrezygnowaliśmy z obiadu. Ugotowali kapuśniak z (...) maleńkimi śledzikami. Nikt tego nie wziął. Trzeba ich uczyć. Ja wieczorem przyniosłem trochę dobrego kapuśniaku od lekarzy. Plotki wczoraj wieczór z radia. Powiedzieli podobno że Anglia prostytutka zamierza wpakować swoją flotę na Bałtyk i Morze Czarne – dobra. Dziś rano Niemcy nawołują Włochów, że mają czas jeszcze się cofnąć – wspaniałe. Fasunku nie było.

31.

Godz. 9.30 po śniadaniu. Nie pisałem tyle czasu, nie miałem ołówka. Dopiero wczoraj mogłem kupić. 25 bm otrzymałem 2 listy. Pisze Wala i Stachna. W domu źle. Piotr w niewoli. Zbyszka wzięli (pewno obozy pracy). Wala bez pracy, ojciec bez emerytury i chory. Matka czuje się dobrze. Prawdopodobnie wywalą ich – pisze Wala. No pomszczę się ja za to krawowo. List mój otrzymali 18.XII a odpisali 23. XII. Drugi list Stachny: jest w domu – pracuje nadal. Jaś (...) mieszka u niej, ale nie wiem czy pracuje. Bieda (...) mają. Talonów jeszcze nie dostaliśmy. Nie wiem kiedy. Odpisze do chałupy. W obozie bez zmian. (...) za 10 dni, z fasunkiem nieco się poprawiło. Plotki wyjazdowe nieco mniejsze. Mróz nadal trzyma. Godz. 23 – zaraz śpimy. Napisałem list do Stachy. Dostałem talon od Frel. Mój wykorzystałem do chałupy. Stachnę prosiłem żeby przysłało mi bieliznę i rubli – zobaczymy. Jestem głodny. No do śniadania.

01.02

Godz. 23 – przed spaniem. Temat, jak zwykle przed snem „o dupie Maryny”. Tej w dyskusji wiedzie Rudn[icki] Z. – przedstawiając życie Pełki (bohater Kraszewskiego). Głód nadal. Raczej nie głód, a niedomagania żywieniowe. Nowości rewelacyjnie brak. Aha, od kilku dni siedzi w baszcie nasz kom[endant] bloku mjr. Skoczycycki – 14 dni. Martini – od 3 dni – nie

wiadomo na ile. Mróz nieco lżejszy.

03.

Godz. 23 - fasunku nadal nie ma, żeby ich nagła krew. Dziś napisałem list do domu. Ciekawym kiedy i czy w ogóle go otrzymam. [?] Podzelołem buty Kozłowskiemu były chorąży z naszego oddziału, który wraz z innymi udrał na Litwę. Wrócił, bo go bolszewicy nabrali. Na Litwie są: Boczkowski, Pałuski [?], Antek Orłowski, Trzapacz, Zawiaślak, o reszcie nie widział. Ale żaden z nich nie zwiął dalej, *ot gieroje*. Mrozu wielkiego nie ma. Żarcie nadal to samo, chociaż można powiedzieć że raczej lekka poprawa. No *uwidim szto budiet dalsze*.

04.

Godz. 15 - czekamy możliwie głodni na obiad. Na śniadanie dali „kilki” w bardzo szczupłej ilości, naturalne bez chleba. Chleb na pewno dadzą po obiedzie (...) czaja, ale bez machorki bo nie ma. Nasz blok nie wiadomo czy dziś dostanie. Jutro idzie do dentysty. Wreszcie (...) mi ten mostek. Były listy, od nas jak zwykle nikt. Pod względem tym, możemy powiedzieć, że jesteśmy zakłętą drużyną. Mróz b. mały godz. 23.30 przed snem. Jesteśmy, a raczej (...) syci. Rymkiewicz przyniósł konserwę - kilka - chleb. No i pakuszali. Jutro pewno frasunek. Plotek żadnych większych nie było. Owszem na temat wyjazdu - jednak nie w tak silnym napięciu. Rubel 20 zł. w ogóle brak ich zegarków mniej i kupują gorzej. No do jutra.

09.

Godz. 11.30 - nudy (...) nie wiadomo co robić. Przed chwilą Witek i Karol poszli na (...) plotki za ostatnie dni wprost rewelacyjne, temat wyjazd do państw centralnych. Listów już o d5 dni nie było. Żarcie się poprawiło, dają kaszę. Fasunek dali kilka dni temu za wyjątkiem machorki. Mrozu od kilku dni nie ma. Śliczna pogoda spaceru. Jestem dziś dyżurnym. Jeszcze chleba nie dali. Miał być o 11-ej, ale jakoś do tej pory nie. Kupiłem kawy. Nawet dobra. Jest to mieszkanka jęczmienna, soi, żołądzi i czegoś więcej. Podobno sowieci (wiadomości z listów) wycofują się z zajętych terenów Polski. Dalej armia gen. Weyganda „zrobiona” i podobno wkroczyła do Turcji. *No uwidim szto budiet dalsze*.

10.

Godz. 9 - po śniadaniu. Zupa z kaszy jaglanej plus „kilki” z których zrezygnowałem. Listów dzisiaj znów nie ma. Może później wywieszają. Za chwilę idę do pracy oczyszczania latryny. Godz. 23.30 przed snem. Listy były, rekordowa ilość bo około 1000. Od nas dostał Karol,

Łęcki, Rudnicki, żona Karola wysiedlona do Ostrowca k. Kielc po 31.XII 39 – prawdopodobnie i moi starzy tam. Łęcki, Rudnicki wiadomości dobre. Dziś byli u badania lekarskiego szeregowi, podof[icerowie] i podchor.[ążowie]. Nie wiadomo dla (...) wczoraj zrobili jeszcze jeden spis Niemcom[1]. Może ich wyślą. No nie szkodzi (...). Plotki wyjazdowe te same. Nasilenia większego nie było.

11

Godz. 23.30 – przed snem. Nic szczególnego dziś nie było. „Jopy” jeden z oficerów powiedział na temat wyjazdu i owszem. Coraz uporczywiej gadają o wycofaniu się Sowietów z naszych terenów. Czort jego wie, nie można dociec prawdy. Należy się fasunek chleba, ale nie dali. Dziś major Skoczycki wrócił po 3 tygod[2]. Przywitaliśmy go owacyjnie. Zarobiłem dziś 5 rubli za prowizję przy sprzedaży manierki. Byłem u badania – szybko b. poszło. Na gwałt muszę reperować moje buty. Jak zwykle tak i tutaj szewc w podartych butach chodzi. Mrozu niet.

13.

Godz. 11.30 po przechadzce. Wczoraj ze Stachem R. i Marianem S. wytrąbiłem ½ l. Była dawka po przerwie 6-cio miesięcznej. Jednak było mało. Plotki detencja wyjazdowa na korzyść Niemiec. Coś neutralnie państwa biorą w łeb.

14.

Godz. 11.30 – leże na pryczy i nudząc się rozmyślam. Jestem dziś dyżurnym. Z tego powodu zmarłem z rana, jak cholera, byłem po wodę. Dziś ma być fasunek cukier, a o machorce nic nie słyhać. „Anglicy” szumią, że za chwilę będą „Francuzi”. W ogóle przez cały dzień obce języki. Wczoraj były listy. Dostał Karol, Krzysztof i Jawor. Z drużyny dotychczas nie dostali Daziu, Bogdan i Jaś. Wczoraj wywieźli strzelców podof. ze wszystkich zaborów. Czort jeden wie dokąd. Plotki – tendencja na Niemcy wzmaga się. Wczoraj spisywali znów braki w bieliźnie osobistej, czort jeden wie po raz który. Naturalnie granda łączy to od razu z wyjazdem.

15.

Godz. 22 – mieliśmy niebywałą atrakcję. Blok nasz dziś był służbowym. Wobec tego wyszło kilka ekip roboczych. W jednej z nich poszedł Witek. Byli u rąbania i wyciągania lodu. W

trakcie pracy lód załamał się i Witek [wpadł] do wody. Z nim jeszcze 3 z pierwszej drużyny, ale ci tylko po kolana. Witek pływał, bo dna nie złapał. Wyciągali go bosakami, drągami itp. teraz leży na pryczy, bo wszystko mokre. Wczoraj listy były. Znalazł się jakiś Wajda Karol. Muszę go znaleźć i poznać. Płatki słabsze. Pogoda - na odwilż.

18.

Godz. 11. Niedziela i wydechnyj dzień - Wstałem dziś o 6-ej ponieważ jestem dyżurnym. Trzeba było przynieść wody. Pogoda dzisiaj śliczna, w słońcu mrozu prawie nie ma. Byłem na przechadzce.

20.

Godz. 10 - po śniadaniu. Żarcie od kilki dni poprawiło się. Znikł kapuśniak a na jego miejsce trzy razy kasza. Był już (...) miały być listy - dotychczas jeszcze nie ma. Płatki wyjazdowe trochę zmiękły.

21.

23.30 przed spaniem. Dziś mamy ogólny (...) Wczoraj były listy. Dostałem pocztówkę od Stachny z dn. 30. I. powinien być jeszcze list - odpowiedz na mój. Jutro powinien być frasunek Mróz nadal dobry. Płatki dziś mniejsze. Wczoraj natomiast były ogromne.

22.

Wczoraj 12. - Były listy, jednak do mnie nic. Spodziewałem się gdzieś w końcu miesiąca. Powinien być od Stachny odpowiedź na mój. Przed chwilą wyszło [od] nas 2 robotników - naprawiali piec. Byli to już ludzie starsi, kleli ten ustrój na jasną cholere. Mróz znowu bierze. Był Józek Felkiewicz. Dostał list od siostry z Łodzi. Tak samo przyniósł plotkę z I bloku, ze 26 b. murowany transport - tylko nie wiadomo dokąd.

23.

Godz. 14 - nudy. Łaziłem już dość, teraz leże na pryczy. Listów nie ma, powinny być jutro. Widziałem się z grandą ze „Skitu” byli się kąpać. W nich to sami, co u nas.

26.

Godz. 13. W drużynę głód. Nie dali jeszcze chleb. Znowu mróz. Po kilku dniach ciepłych id wczoraj wieje cholernie zimny wiatr. Wczoraj były listy. Dostał Witek i Bogdan. Jopy różne. Wyjazdowe trochę znikły. Podaje się teraz politykę i program Niemiec. Godz. 11.30 zaraz śpimy. Prowadziliśmy gorącą dyskusję Witek, Bogdan, Deziu i ja. Jeszcze się kłóć. Mróz a raczej wiatr nadal. Jutro powinien być frasunek, może i listy będą.

28.

Godz. 11.30 przed spaniem. Właściwie nic nowego, wczoraj dali nam cukier,. Listów nie było. Podobno jutro – zobaczymy, mróz dzisiaj zelżał. Jopów specjalnych, przebojowych nie było.

29.

Godz. 11 bez nowości, były listy a ja nic, dostał Bogdan i Witek. Pogoda bez mrozu. Jopów rewelacyjnych nie było. Za kilka dni talony na listy.

01.03.

Piątek godz. 11.30 już marzec, jopy znowu wyjazdowe. Kierunek Niemcy. Pogoda, odwilż. Listy może jutro chociaż wątpliwe.

03.

Niedz. Godz. 23. Bez zmian. Jedynie śnieg sypał przez cały dzień. Listów nie było, fasunek też jeszcze nie było. Jopów dobrych brak.

07.

Godz. 23. Bez wypadków. Były w tych dniach listy, ale ja nic. Jutro podobno mają dać talony. Są wiadomości z [terenu] okupacji sow.[ieckiej] że wysiedlają Polaków w głąb Rosji. Czy oni przypadkiem do Stachny się nie dobrali. Wczoraj byliśmy na robocie. Odwalaliśmy śnieg z drogi – w jedną stronę około 8 km marszu. Szczęście, że pogoda była ładna. Jopy wyjazdowe kierunek Germania.

09.

Godz. 14. Były listy, a ja nic, nie rozumiem, wczoraj dawali talony do 23-go napisze do Stachy. Dzisiaj łażę bez bielizny, z powodu wczorajszego prania.

11.

Poniedz. Godz. 23.30 przed snem. Bez większych nowości. Napisałem dziś kartkę do Stachny. Jednocześnie dostałem od Frelu talon, bo on nie pisze. Będę wiec na 16 czekał może dostanę list, a jeżeli nie, to znowu skrobnę do Stachny, Jopy wyjazdowe jakoś małe.

12

Godz. 23, przed snem. Dzień bez wrażeń. Nadal mróz. Byłem na uzupełnienie (...) Ciągłe grandę na fest. Naturalnie od razu podskoczyły jopy wyjazdowe. Zrobiłem obliczenie naprawionych przeze mnie butów, około 50 par. Od kilku dni już dawali nam zawsze chleb na dzień następnny wieczorem. Dzisiaj nie było, a wiec głód.

15.

Godz. 14. Były listy. Dostałem kartkę pisaną przez Zochę i Polę z Wilejki. Zocha pisze, że równocześnie wysyła pieniądze. Dotychczas ich nie otrzymałem. Biedna ta Zocha, martwi się o Władka, ma nadzieje, że on żyje. oby to prawdą było. Naprawdę żal chłopca. Pola pisze, że Józek ma Litwie , murus[?], Stachna nic. Przypuszczam, że napisała wcześniej, ale widocznie zbyt wiele i rezultat jest ten, że list zamiast do mnie, powędrował fo kosza. Rano w radiu rewelacyjna wiadomość - pokój z Finlandią. Jak, co, kiedy jeszcze nic nie wiemy. Naturalnie snuje się ten temat najróżniejsze komentarze. Uwidim. Od dzisiaj, a raczej od dzisiaj znowu odwilż, na dobre, - może to już wiosna .

16.

Godz. 13. Wczoraj wysyłałem kartkę do Stachy, na talon, J. Fr[elkiewicz]. Były listy, dla mnie nic. Wiosna, na całego przez 2 dni słońce dzisiaj deszcze. Błoto, ale raczej wody od cholery.

17.

Godz. 13 - przed obiadem. Od wczoraj wieczorem przymrozek. Trochę błoto wstrzymał.

Były lisy. Od nas niestety nikt nie dostał. Jopy idą cholernie „Aleksandrowicz[3] powiedział” modne teraz to diabelnie, tendencja neutralna a raczej Francja. Uwidim. Od kilki dni dają nam na śniadanie oprócz zupy jakaś rybę. Cholery jak mają to walą jak nie, to nie. Fasunek znowu zalega.

19.

Godz. 11, wczoraj byłem na robocie, naprawa dróg. Byłem z rana u Józka F[relkiewicza] powinszować. Podarowałem mu 5 paczek machorki, bułki, mydło, pudełko wazeliny i woreczek. Jopy cholerne. Naturalnie na temat wyjazdu do państw neutralnych Aleksandrowicz na ustach wszystkich. Píše granda podania list – itp. do znajomych w różnych krajach o pozwoleniach wyjazdu tam.

Ja z Frelą i Rymkiewiczem piszemy do Rumunii- zobaczymy. Ciekawe rzeczy. podobno fasunek. Dzisiaj wiadomości z radia. Hitler konferuje z Mussolinim. Jeszcześmy nie zbadali tego. Jednym słowem jopy fest. Listów dziś nie będzie może jutro.

20.

Godz. 23.30 przed snem. Bez większych zmian. Nadal tendencje wyjazdowe do neutralnych przez pisanie podań i listów. Ja jeszcze nie napisałem i wątpię czy napisze, nie wierzę. Dzisiaj był pogrzeb jednego zmarłego kolegi. 35 lat ppor. z Sosnowca nie wiadomo który to już z kolei. Jeden w I [bloku] zwariował. Pogoda nadal wiosna. W nocy przymrozki. Były listy paczki od nas nikt. Jutro podobno fasunek cukru i herbaty. Tak dzisiaj 3-ci dzień ja minęło pół roku mojej niewoli – jak długo jeszcze (...)

24.

Godz. przed snem. Dzień minął bez szczególnych wrażeń. Ot, święto pogoda „koncerty” itp. Jopy wyjazdowe kierunek Niemcy i neutralne – tendencje silne.

25.

8-ma z rana dyskusja o naszym tutaj położeniu – czy jesteśmy jeńcami – czy internowanymi?

26.

Godz. 23 przed snem, wierzór był u nas w bloku koncert chóru (majorowski śpiewa w nim nasz major) śpiewa dobrze. Wczoraj była u nas po obiedzie lotniczka[4]. Zaprosiłem ją. Przyjęliśmy ją kawą. Cukrem i chlebem. Mam w sienniku świeża słomę. Udało mi się psim swędem zmienić po 5 miesiącach. Ale są tacy, którzy dotąd jeszcze spali bez słomy. Jopy wyjazdowe. (...)

29.

godz. 13 (...) chleba nie dają. Już nam jedna porcja przepadła. Złodzieje skurwysyny, hultaje. Na dworze biało, spacerować nie można. Jopy jakoś znowu ucichły były dwukrotnie listy i paczki. Ja (...)

30.

Godz. 12. Dziś miałem 2 lity. Od Wali, pisany 13 II wyszła za mąż mieszka w Pozn. nazywa się Czaplicka, cholera! Ładnie zrobiła starych zostawiła w Kość[ianie (?)] Piotr nadal w niewoli, Zbyszek w Lubielskiem u gospodarza. Drugi od Stachny z dn. 28 II na nazwisko Frel. Jest im tam coraz „cieplej” nawet są na liście kandydatów do wyjazdów. Ładnie.

31.

Godz. 10.30 przed snem. Jestem głodny, chleba niet, jopów nie było specjalnych. Pogoda była kiepska – zimno, na fest. Dawali fasunek kilka bloków odebrało, odbierał blok pułk[ownikowski] i „dawaj nazad” przerwali. Mieliśmy i my pobierać czort wie co się stało. Jopy wyjazdowe na fest. Nie wiadomo dokąd, ale jadą. No uwidim. Listów już od kilku dni nie było. Zawiesili dziś 11 blokowi głośnik radiowy, mamy więc radio pod oknem. Będziemy mogli słuchać komunikatów – koncertu bez wyłączenia. Godz. 23 rewelacja. Godz. 15 – ruch w obozie wyciąganie (...) do kina rewizja, później odjazd samochodem na stację. Z naszego bloku (...) pozabierali ze wszystkich zaborów (...) zawody (...) och gdzie nie wiadomo. W obozie (...) Jutro (...) 4 IV godz. 23.30 Podobno dzień dzisiejszy minął pod znakiem wyjazdu. Zabierali przez cały dzień ze wszystkich bloków. Gdzie (...) dokąd nie wiadomo. Naturalnie jopy na ten temat najróżniejsze. Nasza drużyna jeszcze w całości, no zobaczymy co przyjedzie jutro.

05.04.

To samo, co wczoraj. Wyłapywanie i wyjazd w nieznane. My jeszcze w całości. Jurto

podobno ma być przerwa. Podobno rewizje robią i zabierają co się da. Naturalnie kradną. Wyszedł rozkaz od naszych władz, że my mamy na to nie pozwalać. Nie pozwól (...)

06.04

19-ta dziś transportu nie było, natomiast przytransportowali do nas cały „skit”. Do nas w udziale przypadło 2 kolegów podchorążych. Nie wiem jak się pomieścimy, jopy na temat wyjazdu najróżniejsze. Jedne, że będą obozy rozdzielnicze i z nich gdzie chcesz: [kraje] neutralne, Rosja, Niemcy, Łotwa. Drugie, że bez neutralnych. Trzecie, tylko Rosja, zobaczymy. Podobno znów będą nas ruszać od 10-go. Rozmawiałem ze Zbychem Brzezińskim, a wiec Wali mąż to ten Mietek, o którym już dawno wiedziałem, pracował we Weście w Pozn[aniu]. Jest podobno oficerem, ale dlaczego nie jest w obozie, tego ja nie wiem. Aha, a wiec przez dwa dni wyjechali ogółem 700.

08.04.

20.30 (...) transport nadal. Wyłapują i diabli wiedzą gdzie. My jeszcze w całości, jopy nadal te same. Dziś dali nam fasunek (...) na cały miesiąc, pogoda śliczna, opalaliśmy sobie mordy. Od wczoraj w blokach mamy doskonałe wieczory artystyczne. Połączone siły, doskonałe programy.

09.

23. Przed snem. Rozbili nas. Pojechał Karol. Zobaczymy co to jutro. W obozie szumi. Rewelacyjne wiadomości. Zajęcie Danii przez Niemców. Dalej (...) o Norwegii i Szwecji. Oj, będzie taniec.

10.

Godz. 8 - Śniadanie - same śledzie (...) Niemcy zajęli Norwegię, ot wyrabiają kawały. Zobaczymy co dalej. Co na to Szwecja? Co z nią. Czekamy na wystąpienie Stanów Zjednoczonych. Opiekunowie nasi jeszcze nie zaczęli dziś zajmować się transportami. Ale podobno mają jeszcze lada chwila.

11

Godz. 16. Siedzę w wagonie więziennym w maleńkim przedziałiku - jest na 6-ciu miejsca na 3-ch. Stoimy na stacji w Kozielsku. Gdzie jedziemy, jeszcze nie wiadomo. Od nas wzięli

Dezia i mnie, ale niestety od siedzi w innym przedziale.

12.

Godz. 11.00 My jeszcze w pociągu. Dobiliśmy zaledwie do (zdaje się) Smoleńsk. Jeszcze nie jesteśmy na stacji. Noc mieliśmy cholerną. Miejsca b. mało. Jeść naturalnie dotąd nie dali. Jak zwykle naturalnie byłem tego pewien. Cholery. Z kartek jakie znaleźliśmy[5] wiemy, że mamy wyładować się za Smol[eńskiem] około 10 km. Zobaczymy.

[1] Chodzi o jeńców, którzy zadeklarowali niemieckie pochodzenie.

[2] Wrócił z karceru.

[3] Pkt NKWD, który starał się zdobyć popularność wśród jeńców pozorowaną niedyskrecją i różnymi przysługami.

[4] Chodzi o Janinę Lewandowską.

[5] Jeńców do Kozielska transportowano sukcesywnie tymi samymi wagonami. Umożliwiało to zostawianie kartek i napisów na ścianach przedziałów więziennych.

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)